



Informacje o książce

Pełny tytuł: Cesarskie bagnety. Taktyka napoleońskich baterii, batalionów i brygad na podstawie regulaminów z epoki

Autor: George Nafziger

Tłumaczenie: Grzegorz Smółka

Wydawca: Napoleon V

Rok wydania: 2012

Stron: 377

Wymiary: 24,2 x 17 x 2,8 cm

Oprawa: twarda

ISBN: 978-83-61324-18-8

Recenzja

Książka, którą tym razem postanowiłem zrecenzować, należy do tych, których pasjonatom zawartej w niej tematyki przedstawiać nie trzeba. Jednak, ponieważ jak słusznie pisze w polskim wstępie do tego dzieła jego redaktor Mariusz Promis, zagadnienia napoleońskiej taktyki nie należą do prostych i „wykładali się” na nich nawet renomowani historycy, a jednocześnie bez tej wiedzy trudno zrozumieć wojnę tej epoki, o takich książkach nigdy za wiele. Postaram się też oczywiście napisać jak wypadło polskie wydanie publikacji George’a Nafzigersa.

„Cesarskie bagnety” przedstawiają nam taktykę poszczególnych rodzajów broni: piechoty, kawalerii i artylerii. Na końcu znajdziemy także niezbyt obszerne rozdziały o współdziałaniu broni i sztuce operacyjnej oraz koncepcjach strategicznych epoki napoleońskiej. Z powyższego najwięcej uwagi poświęcono piechocie. To lwią część książki, bo na 377 stron, 214 zajmuje analiza taktyki i cech tego rodzaju broni. Autor przedstawia poszczególne szyki, techniki manewrowania, sposoby tworzenia szyków, skuteczność ostrzału karabinowego, jak wyglądała walka wręcz, taktykę lekkiej piechoty i jej rozwój, wreszcie wielką taktykę (na szczęblu brygady – poglądy barona Meuniera i marszałka Ney’a) oraz mnóstwo świetnych przykładów, ukazujących, jak to wszystko działało w praktyce (rozdział VI). Kawaleria ukazana została według podobnego schematu. Jednak tutaj, m.in. z uwagi na problemy z określeniem prędkości

jeźdźców podczas wykonywania manewrów, wyliczenia autora dotyczące szybkości wykonania manewrów (stanowiące jedno z podstawowych zagadnień), są jedynie przybliżone i uproszczone (choć nadal dość szczegółowe). Artyleria zawarta została w ramach jednego rozdziału, ale za to wyjątkowo treściwego. Bardzo dużo uwagi poświęcono efektywności ognia, rodzajom pocisków i ich zastosowaniu, wreszcie – co może być zaskoczeniem – autor zwrócił uwagę na takie z pozoru drugorzędne kwestie, jak ilość amunicji w jaszczach artyleryjskich i wnioski dla taktyki, jakie z tego płyną.

Gdyby najkrócej chcieć powiedzieć o czym jest ta książka, odpowiedź brzmi: o tym jak wyglądały poszczególne szyki, o ich formowaniu i manewrach. Temu poświęcono najwięcej miejsca. W gruncie rzeczy to te zagadnienia decydowały o taktyce w tej epoce. W zależności od szyku, oddział miał zupełnie inne możliwości bojowe. Linia umożliwiała prowadzenie ostrzału maksymalnej liczbie żołnierzy, ale była rozciągnięta, przez co trudno było nią manewrować, łatwo też było się przez nią przebić. Kolumna z kolei posiadała ograniczone możliwości prowadzenia walki ogniowej i w praktyce zwykle z niej rezygnowano, skupiając się na ataku na bagnety. Czworobok służył do odpierania ataków kawalerii, z kolei tyraliera do osłony głównych sił, walki w trudnym terenie, nękania przeciwnika poprzez ostrzał i dezorganizowania jego szyków przed głównym natarciem, ponadto z uwagi na luźne rozmieszczenie żołnierzy była ona bardzo niewygodnym celem dla wrogiej piechoty i artylerii. Na tym rzecz się nie kończy, bowiem występowały różne rodzaje tych szyków, i zmieniały się one na przestrzeni epoki. Niektóre narodowości posiadały też własne, unikatowe rodzaje ugrupowań bojowych – wystarczy tu wspomnieć kozacką ławę czy szyk saskiej kawalerii *a la debandade* bądź pruski atak rojem (to także szyk kawaleryjski).

Wielka wartość recenzowanej książki polega na tym, że stanowi ona syntezę i autor porównuje szyki różnych narodowości i sposoby ich formowania oraz manewrowania nimi. Połączone to zostało z wieloma wyrazistymi schematami i obrazkami ukazującymi manewry – czymś, czego na ogół nie ma w większości publikacji o tej tematyce, albo są to kopie obrazków z oryginału, często obecnie mało czytelne, albo (bywa i tak) schematy są bardzo uproszczone, tak że nie oddają istoty sprawy. Również opisy Nafziger'a wydają się stosunkowo klarownie (zwłaszcza w porównaniu z dawniejszymi publikacjami), choć i u niego zdarzają się wyjątki. Autor wyjaśnia też zawłości ówczesnej terminologii, bowiem te same podstawowe pojęcia, jak np. „pluton” i „dywizjon” w poszczególnych armiach nie musiały znaczyć tego samego. Stąd czytając po sobie regulaminy kilku różnych wiodących armii ówczesnej Europy, można zostać wyprowadzonym na manowce i zupełnie pogubić się w przedstawianych ewolucjach. Wreszcie autorzy z epoki – co do zasady wojskowi – zakładali u czytelnika swoich dzieł (którym miał być, z założenia, zawodowy oficer) znajomość pewnych „podstaw”. Nie posiada jej na ogół współczesny czytelnik, stąd zapoznawanie się przez niego z tą materią natrafia na kolejne bariery. Dzięki Nafzigerowi większą część tych raf udaje się ominąć.

Niebagatelną wartość niesie ze sobą takie syntetyczne porównanie różnych regulaminów i manewrów w nich opisanych. Ewentualne samodzielne próby czytelnika natrafiają tutaj na szereg pułapek, jak choćby kwestie związane z jednostkami długości, bo choć, przykładowo, kilka regulaminów może stosować jednostkę długości zwaną „sążniami”, to jak dobrze wiemy, istniały różne sążnie, podobnie jak różne „kroki” czy „stopy”. Podobnych zagadnień można by

wskazać jeszcze kilka. Nafziger dokonuje też wyciągu z regulaminów jedynie najważniejszych kwestii – nie streszcza ich w żaden sposób, pomijając tony nieistotnych (z interesującego nas punktu widzenia) informacji. Wreszcie najprostsza sprawa, czyli kwestia dostępności samych regulaminów, do których przynajmniej część spośród czytelników nie ma dostępu, a jeśli już, to co najwyżej do niektórych spośród nich. Zestawienie różnych danych, nieraz mocno się od siebie różniących, pozwala na ich uśrednienie i uprawdopodobnienie. W kilku przypadkach autor posługuje się wykresami, np. analizując celność i skuteczność broni palnej czy artylerii w zależności od użytej przez nią amunicji.

Pora na parę słów o słabych stronach, bo i te się znajdą w tak znakomitej pracy. Na czoło wybija się tu zdecydowanie niedotarcie przez autora do rosyjskich regulaminów z epoki. Na s. 101 stwierdza on, że ponieważ istnieje niewiele dokumentów na temat manewrów rosyjskich, ich analiza opiera się na regulaminie z 1837 roku. Tutaj wszystkich zainteresowanych tematem pozostaje odesłać do książki A. i J. Żmodikow *Taktyka armii rosyjskiej w dobie wojen napoleońskich*. Ponadto w naszym przypadku znane są choćby regulaminy z okresu Królestwa Polskiego, wydane za czasów wielkiego księcia Konstantego, z pewnością czasowo bliższe epoce napoleońskiej. Tak jak stwierdzono w zawartym w książce przypisie odredakcyjnym, wydaje się, że prawdopodobnie autor miał jakieś trudności w dostępie do tych regulaminów. Mimo to wiele manewrów przedstawionych w oparciu o regulamin z 1837 roku wygląda podobnie do manewrów innych armii w epoce Cesarza, stąd wywody autora ogólnie wydają się pokrywać z tym jak to historycznie wyglądało (choć za zainteresowanych szczegółami raczej to nie zadowoli).

Jeśli chodzi o kawalerię, na początku autor dużo zapалу poświęcił na to by ukazać czytelnikowi, jak wyglądało rozmieszczenie oficerów w szwadronach (i w niektórych przypadkach w pułkach) kawalerii – w zależności od poszczególnych nacji, oraz ilu tych oficerów było. Przełożone to zostaje następnie na współczynnik dowodzenia i pojęcie kontroli przedniej, tylnej i skrzydłowej. Dalej następują porównania jazdy różnych nacji i tu okazuje się, że kawaleria Księstwa Warszawskiego jest w czołówce jako druga (miły dla nas akcent), choć za Westfalczykami (ale przed Francuzami). Nie kwestionując tej analizy, wartościowej z uwagi na same przedstawione dane i szereg udanych schematów, do tego jest ona bodaj jedyną tego rodzaju próbą oceny jakości kawalerii, polegającą na konkretnych mierzalnych parametrach, to moim zdaniem opieranie oceny jakości kawalerii na tym ilu oficerów było w poszczególnych szwadronach i jak byli rozmieszczeni, wydaje się rozmijać z istotą rzeczy. Na koniec autor w zasadzie dochodzi do podobnych wniosków, pisząc, że analiza ta jest jedynie „czysto teoretyczna” (s. 228). Ostatecznie, podsumowując swoje wywody o kawalerii, wśród kawalerii „pierwszego sortu” znalazły się następujące kraje, w kolejności: Polska, Saksonia, Badenia, Francja, Hesja-Darmstadt. Dalej mamy kawalerie drugiego, trzeciego i czwartego sortu. Czasami te oceny autora oparte są jednak na wątplych podstawach. Słabo orientuje się on np. w działaniach polskiej kawalerii, bo na s. 229 pisze, że nie miała ona okazji walczyć z brytyjską (co sprostowano w przypisie, wskazując bitwę pod Albuera w 1811 r. i atak polskich szwoleżerów-lansjerów Gwardii na angielskich dragonów pod Waterloo, który doprowadził do ich rozbicia). Podobna pomyłka przytrafiła się w odniesieniu do walk polskiej i rosyjskiej kawalerii pod Mirem, które autor określa jako „nierozstrzygnięte”, podczas gdy były to sromotne porażki polskiej kawalerii (podaję za przypisem).

To czego mi zabrakło, to np. analizy wielkich kolumn (zwanych też kolumnami szturmowymi) sformowanych w bitwie pod Waterloo przez gen. d'Erlona. Książka zawiera obszerne wywody dot. formowania dużych wielobatalionowych kolumn, ale w odniesieniu do tej bitwy brak jakichkolwiek precyzyjnych ustaleń autora, a bardzo by się to przydało, bo zastosowanie tych formacji wskazywane bywa jako jedno ze źródeł klęski Napoleona pod Waterloo. Wydaje się, że anglosaskiemu autorowi temat ten powinien bardziej leżeć na sercu. Inna rzecz, która wydaje się trochę ubogo przedstawiona, to wielka taktyka. Dziwi mnie, że tylko dwie prace udało się autorowi na ten temat odnaleźć. Do opisów Ney'a nie ma też żadnego komentarza (są jedynie zacytowane *in extenso*), co przy braku rysunków do części z nich wyraźnie obniża czytelność (kilku spośród tych manewrów nie jestem w stanie w oparciu o ten opis „ogarnąć”, podejrzewam, że musiałbym sobie dopiero wszystko dokładnie rozpisać). Wreszcie zabrakło jeszcze jednej rzeczy: przejrzystego wyjaśnienia tzw. efektu akordeonu (występuje przy manewrowaniu). Z opisu zawartego w książce ciężko zrozumieć dokładnie o co chodzi, poza rezultatem końcowym, jaki niesie on z sobą. To po części kamyczek do ogródka redaktora. Dodam, że pojęcie to wielokrotnie przewija się w całej książce, w opisie licznych manewrów.

Raz autor dał się wyraźnie ponieść anglosaskiej propagandzie i tamtejszemu punktowi widzenia na wojny napoleońskie (cytat ze s. 212, na tle wojny w Hiszpanii): *Tylne szeregi miały jedynie wzmocnić morale kolumny i nie zwiększały jej siły ognia. W starciu z brytyjskim batalionem w linii, kiedy każdy karabin miał znaczenie, a kolumna była wyśmienitym celem, Francuzi mogli jedynie mieć nadzieję, że impet ich uderzenia będzie miał na Brytyjczyków taki sam wpływ, jak na Hiszpanów, Austriaków, Prusaków i Rosjan. Jednakże Francuzi nigdy nie nauczyli się, że Brytyjczycy po prostu nie pozwalali sobie na zachwianie swojego morale*

Dalej autor, dość opacznie analizując bitwę pod Albuera (też zapewne w oparciu o jej anglosaską interpretację), pisze: *Nawet jeśli Francuzi atakowali z silną tyralierą na czele, jak pod Talaverą czy Bussaco i tak nie mogli wygrać. Jeszcze bardziej wymowny przykład miał miejsce pod Albuera, w trakcie której trzy angielskie brygady wyparły dwukrotnie większe siły Francuzów z dominujących pozycji, na których Soult rozmieścił swe oddziały. Nie zawdzięczały tego bagnatom ani impetowi, lecz sile i celności swojego ognia*

Jednak poza tym autorowi udaje się unikać tendencyjności. Amerykańskie korzenie Nafzigera sprawiły natomiast, że sięgnął po regulamin dla lekkiej piechoty z 1812 roku generała-majora Winfielda Scotta, który może być zaskakująco dobrym źródłem do wyjaśnienia taktyki lekkiej piechoty na kontynencie europejskim. Dla autora z innego kraju sam pomysł sięgnięcia po ten regulamin nie byłby tak oczywistym posunięciem.

Teraz pozwolę sobie na parę słów o polskiej edycji książki wydawnictwa Napoleon V. Pierwsza sprawa to znakomita okładka, zaprawdę jest ona godna Cesarza! Również w środku wygląda to nieźle i widać, że wydawnictwo postarało się. Niestety literówek nie udało się uniknąć, chociaż jest ich wyraźnie mniej niż w kilku innych, wydanych ostatnio publikacjach wydawnictwa. Dwie uwagi szczegółowe:

s. 301: w statystyce artylerii oblężniczej w systemie Gribeauvala w wierszach opisujących parametry moździerzy z komorami cylindrycznymi przytrafiły się dość nieszczęśliwe błędy w danych dot. ciężaru moździerza 12 funtowego (jest 1,540 kg – ten przecinek jest niepotrzebny) i moździerza 10 funtowego krótkiego zasięgu (jest 7809 kg – można się domyślać, że powinno

być 780,9 kg).

s. 326: w tabeli XXII pt. „Podział amunicji w armii austriackiej na okres kampanii” wskutek pomyłki (jak sądzę) zupełnie niezrozumiała jest opis kolumn i wierszy. I tak w kolumnach mamy od lewej: Kule, Kartacze, Granaty, Brandkule, a w wierszach: Przy działach – Kule, Przy działach – Kartacze, W rezerwie lub parku artyleryjskim – Kule, W rezerwie lub parku artyleryjskim – Kartacze, W zakładach – Kule, W zakładach – Kartacze. Tabela jest zupełnie niezrozumiała.

Przypisy odredakcyjne w większości są bardzo dobre i zwracają uwagę oraz prostują błędy bądź niedopowiedzenia autora.

Podsumowując, dla miłośników epoki napoleońskiej pozycja obowiązkowa. Znakomita i jedyna w swoim rodzaju książka ukazująca niełatwy temat, jakim jest taktyka epoki napoleońskiej. Niepowtarzalnym walorem jest syntetyczne ujęcie całości, szczegółowe wyliczenie przez autora czasu manewrów i porównanie jak wyglądały one w różnych armiach tamtej epoki. W porównaniu do starszych prac, np. Jeana Colina, książka Nafzigera wygląda zdecydowanie przejrzysiej, autor ten ma również tę przewagę, że pisze w naszych czasach, mogąc korzystać z większego zasobu wiedzy niż mieli historycy tworzący w XIX wieku czy w I połowie XX wieku. Wielce się cieszę, że to legendarne już dzieło ukazało się w naszym kraju. Chwała wydawnictwu Napoleon V, że podjęło się tego przedsięwzięcia.

Autor: *Raleen*

Opublikowano 10.04.2013 r.